



PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE
ROK X + PAŹDZIERNIK 2001 + NR 103

Zbiórka darów

W ramach Tygodnia Miłosierdzia (7-13 X) parafialny oddział Akcji Katolickiej przeprowadził zbiórkę rzeczy dla powodzian z okolic Sandomierza.

90 lat OSP w Boguszowicach

W niedzielę 16 września 90-lecie istnienia świętowali strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Boguszowicach.

Nowa harcówka

Otwarcie nowej harcówki w Boguszowicach nastąpiło w sobotę 15 września. Niedziela była dniem otwartym dla wszystkich chcących zobaczyć nową siedzibę harcerzy.

Festyn w Gotartowicach

9 września przy remizie strażackiej w Gotartowicach odbył się festyn przygotowany przez Radę Dzielnicę.

Otwarcie nowej harcówki

W uroczystym otwarciu nowej harcówki w sobotę 15 września wzięli udział m.in. Jan Mura - przewodniczący Rady Dzielnicy, radni Andrzej Karwot i Jan Kaczmarczyk, Monika Mura - z IMC Polska oraz ksiądz Proboszcz.

Niedziela była dniem otwartym dla wszystkich mieszkańców. Można było zobaczyć jak wygląda nowa siedziba boguszowickich harcerzy, przejrzeć kroniki z dawnych lat, napić się herbaty, pograć przy kominku i posłuchać harcerskich piosenek. Trzeba przypomnieć, że harcówka ta stanowi dar pana Jana Śliwy.

Nowa sala

Przy dawnej Szkole Podstawowej Nr 36 (obecnie gimnazjum) powstaje jedna z kilku budowanych w Rybniku sal gimnastycznych. Ta należy do największych (obok sali Zespołu Szkół Ekonomiczno-Usługowych).

Obiekt ma zostać oddany do użytku już na początku listopada br.

90 lat OSP w Boguszowicach

rozmowa z Antonim Knapkiem - Prezesem Zarządu OSP, Eugeniuszem Królem - Naczelnikiem OSP i Jerzym Szulcem - Wiceprezesem Zarządu OSP

Gdzie była pierwsza remiza?

Pierwsza remiza to była zwykła szopa. Stała chyba na miejscu późniejszej gminy. Nie ma po niej śladu. My pamiętamy starą remizę, która była w budynku zajmowanym teraz przez bar „Las Vegas”. Miała jeden garaż i pomieszczenie dla mechanika oraz drewnianą wieżę. Dopiero w 1954 roku nasza straż otrzymała pierwszy samochód. Był to Opel Blizz. Wcześniej gaszono konną sikawką. Na wezwanie syreny gospodarz pełniący dyżur musiał przyjechać z końmi. Zaprzęgano je i wyjeżdżano do pożaru. Budowę nowej remizy rozpoczęto w 1956 roku, a oddano częściowo do użytku w 1961.

Ilu jest strażaków w Boguszowicach?

Jest 51 czynnych strażaków. Ponadto są jeszcze honorowi członkowie OSP oraz dwie drużyny młodzieżowe liczące 18 osób. Teraz chcemy utworzyć dziewczęcą drużynę młodzieżową.

Jakim sprzętem dysponuje OSP?

Mamy dwa samochody - Jelcza z beczką na 6 tys. litrów oraz Lublina do szybkiego reagowania. Lublin przeznaczony jest do ratownictwa drogowo-pożarniczego. Posiada nożyce do rozcinania samochodów oraz mały, ale bardzo wydajny sprzęt gaśniczy. Mamy także pistolet gaśniczy służący do gaszenia pożarów w blokach - by nie zalać innych pomieszczeń ogień gaszony jest 10 litrami wody wystrzelowanymi pod dużym ciśnieniem. Sami strażacy posiadają żaroodporne ubrania.

Co oznacza dla Waszej jednostki włączenie do Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego?

Większy prestiż i obowiązki. Jednostki włączone do tego systemu mogą zostać wezwane do każdej akcji na obszarze Polski, a nawet poza granicami. Wyjazdy odbywają się w kolumnach formowanych z jednostek z danego rejonu. Powinniśmy być w związku z tym lepiej wyposażeni i na to otrzymujemy odpowiednie środki. Jeśli chodzi o sprzęt nie ma różnic między naszą OSP a strażami zawodowymi. Nie posiadamy jedynie sprzętu do ratownictwa chemicznego.

Jak szybko następuje wyjazd do pożaru?

Strażacy zjawiają się w remizie w około 3 do 4 minut od alarmu, bo wszyscy mieszkają koło remizy. W Rybniku dlatego mówią, że chyba śpimy w remizie.

Ile razy wyjeżdżacie?

W tym roku już 30 razy, głównie do pożarów lasów i traw. Całe szczęście nie było większej akcji.

Ale strażacy nie zajmują się tylko gaszeniem pożarów.

Oczywiście, że nie jesteśmy tylko od pożarów. Znakomicie współpracujemy ze szkołą, przedszkolem, parafią i Radą Dzielnicy. Pomagamy w utrzymaniu porządku na różnych imprezach, np. Naszej Majówce czy Farskim Festynie, kierujemy ruchem drogowym w Boże Ciało, uczestniczymy w różnych uroczystościach religijnych. Bardzo miłe są spotkania z przedszkolakami. Spotykamy się z nimi w remizie, pokazujemy sprzęt i mundury oraz urządzamy przejażdżkę wozem strażackim.

Do tego dodać trzeba także różnego rodzaju prace np. ułożenie trylinki wokół budynku remizy, dbanie o boisko i plac zabaw oraz budynek remizy. W ostatnim czasie wymieniliśmy okna na plastikowe oraz wyremontowaliśmy dach.

Jak przebiegały uroczystości 90-lecia OSP?

Jubileusz ten świętowaliśmy w niedzielę 16 września. Rozpoczęliśmy o godz. 9.00 od przywitania gości i odznaczenia najbardziej zasłużonych strażaków. Trzeba powiedzieć, że trzech druhów odznaczono brązowymi medalami za zasługi dla pożarnictwa, sześciu - srebrnymi, zaś druhowie Czesław Juraszczyk, Roman Leipelt oraz Bronisław Szmidt zostali uhonorowani złotymi medalami. Potem w kolumnie przemaszerowaliśmy do kościoła parafialnego na Mszę św. W trakcie przemarszu oraz w kościele przygrywała orkiestra dęta KWK Jankowice. Potem był wspólny obiad, zaś wieczorem zabawa dla strażaków, ich rodzin oraz wszystkich mieszkańców Boguszowic. Uroczystość uświetnili zaproszeni goście, m.in.: Prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP, Prezes Zarządu

Miejskiego Związku OSP, Wiceprezydent Miasta Romuald Niewelt, Przewodniczący Rady Dzielnicy, Komendant posterunku policji w Boguszowicach oraz ks. Proboszcz.

Dziękuję za rozmowę

Rozmowę przeprowadził Krystian Dziurok

wieści

IX Farski Festyn

Ostateczny dochód IX edycji Farskiego Festynu wyniósł 6.000 zł. Został on w całości przekazany na ręce księdza Proboszcza z przeznaczeniem na bieżące potrzeby parafii (budowa domu parafialnego).

Jeszcze raz serdeczne podziękowania składamy wszystkim sponsorom, organizatorom oraz ludziom życzliwym.

Bierzmowanie 2002

Rozpoczęły się przygotowania młodzieży do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Przygotowania odbywać się będą w 19 grupach w pierwsze piątki miesiąca. Bierzmowanie będzie miało miejsce wiosną 2002 roku.

Rada Parafialna

W trakcie kolejnego spotkania Rady Parafialnej (12 IX) jej członkowie spotkali się na budowie nowego domu parafialnego i zapoznali się ze stanem tej inwestycji.

Msza dla chorych

W ramach Tygodnia Miłosierdzia w sobotę 13 października odprawiono Mszę św. dla ludzi chorych i w wieku podeszłym. Po mszy Zespół Charytatywny przygotował dla wszystkich poczęstunek.

Wizytacja kanoniczna

Jesienią tego roku zostanie przeprowadzona w naszej parafii kanoniczna wizytacja biskupia.

Spotkanie redakcji „Serca Ewangelii”

W piątek 28 września na probostwie spotkali się redaktorzy i autorzy naszej gazetki z okazji ukazania się jej setnego numeru.

K.D.

Z historii OSP w Boguszowicach

90 lat w historii to ledwie chwila, w dziejach naszej OSP jest to wszystko to, czego naszym poprzednikom i nam udało się dokonać w służbie ratowniczo-gaśniczej dla społeczeństwa. Wydarzenia towarzyszące powołaniu do życia w 1911 roku Ochotniczej Straży Pożarnej w Boguszowicach należą już do historii. Można śmiało stwierdzić, że na ówczesne warunki było to działanie nowatorskie, a przy tym niesłychanie żmudne, wymagające zmian w obiegowej opinii społecznej. Boguszowice do czasu założenia własnej straży pożarnej posiadały na wzór innych wiosek straż przymusową. Siłą rzeczy jej działania były mało skuteczne z uwagi na brak wyszkolenia i jednolitego kierownictwa. W tych warunkach szczególnie godny podkreślenia jest fakt tak wczesnego utworzenia w Boguszowicach Ochotniczej Straży Pożarnej. Głównym impulsem do tych działań był groźny pożar jaki miał miejsce 14 listopada 1911 roku. Już w 5 dni po nim w Boguszowicach odbyło się zebranie założycielskie OSP. Głównymi inicjatorami powołania tej organizacji byli: Wilhelm, Konstanty, Fryderyk i Emil Rojkowie, Ludwik Matuszczyk oraz Franciszek i Emil Murowie. Rozpoczęli od urzędzenia strażnicy, na którą wybrano starą szopę mieszczącą równocześnie areszt gminny.

W roku 1934 władze Boguszowic podjęły uchwałę o budowie remizy. Powstała ona niedaleko gospody Rojka, przy obecnej ulicy Strażackiej. Boguszowice liczyły już wówczas około 2.500 mieszkańców. Ochotnicza Straż Pożarna Boguszowice do czasu wybuchu II wojny światowej zaliczana była do czołówki jednostek w powiecie. Ciągle się rozwijała, lecz wybuch wojny uniemożliwił realizację ambitnych planów jakie strażacy stawiali przed sobą.

Już w kilka miesięcy po wyzwoleniu reaktywowano działalność Ochotniczej Straży Pożarnej. Rozpoczęła się zmusna praca, niemal taka sama jak 34 lata wcześniej. Były kłopoty ze skompletowaniem sprzętu, brakowało chętnych do działania w ramach OSP. Lata 1950-1958 to okres wzmożonej aktywności. W tym czasie zrodził się projekt budowy nowej remizy strażackiej. Podjęto też starania o przyznanie wozu bojowego. Zostały one uwieńczone powodzeniem i w 1954 roku OSP Boguszowice otrzymała wóz marki Opel „Blizz”. Wyróżnienie to mobilizuje strażaków do wyteżonej pracy. Wkrótce jednostka doczekała się również upragnionego wozu bojowego Star 25. W 1956 roku na sesji Gminnej Rady Narodowej zapadła ostatecznie decyzja o budowie nowej remizy strażackiej i prace ruszyły. W 1961 roku oddano w niej do użytku trzy garaże, salę widowiskową, pomieszczenia biurowe oraz mieszkanie dla gospodarza. Był to piękny prezent na jubileusz 50-lecia istnienia OSP.

Nastąpiły lata wzmożonej pracy organizacyjnej i podnoszenia wartości bojowej jednostki. W czynie społecznym założono w budynku centralne ogrzewanie, doprowadzono wodę pitną, otwarto świetlicę, w której rozwijało się życie kulturalne. Dużą pomoc w realizacji tych wszystkich działań otrzymali ówcześni działacze ze strony Dyrekcji KWK Jankowice i Urzędu Miejskiego w Rybniku.

W roku 1971 na jubileusz OSP społeczeństwo ufundowało sztandar dla naszej jednostki. Było to wielkie wydarzenie połączone ze ślubowaniem i wręczeniem odznaczeń dla najbardziej zasłużonych działaczy. Z okazji 75-lecia sztandar naszej jednostki odznaczony został Złotą Odznaką „Zasłużony dla Pożarnictwa”. Następuje kolejny wzrost aktywności w działalności organizacyjnej, szkoleniowej, kulturalnej, sportowej i turystycznej. Dzięki pomocy KWK Jankowice otynkowano budynek remizy, oddano do użytku społeczeństwu pomieszczenia gospodarcze z kompletem wyposażenia, udostępniając je do organizowania imprez okolicznościowych i uroczystości.

Ostatnie lata wprowadziły znaczne zmiany jakościowe w działalności OSP, spowodowane urynkowaniem gospodarki i przemodelowaniem całego życia społeczno-politycznego. Wymusiło to na działaniach obecnego Zarządu zadbanie o prawie samodzielne utrzymanie jednostki. Stąd też dzierżawa pomieszczeń na parterze, z której zyski pozwalają na częściowe pokrycie kosztów działalności. Resztę kosztów pokrywają dochody z wynajmu sali na imprezy okolicznościowe oraz dotacje władz wojewódzkich i miejskich. Znaczny udział w utrzymaniu jednostki mają również sponsorzy, którzy w różny sposób pomagają strażakom.

Nastąpiły także zmiany natury organizacyjnej. W roku 1995 jednostka nasza - jako jedna z niewielu jednostek ochotniczych w rejonie - włączona została do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Nakłada to na nas obowiązek ciągłego doskonalenia własnych umiejętności i podnoszenia sprawności bojowej. Na dzień dzisiejszy jednostka nasza licząca 51 czynnych członków, 5 kobiet, 12 członków honorowych i 2 drużyny młodzieżowe, dysponuje wozem bojowym Jelcz i samochodem ratowniczo-gaśniczym Lublin oraz sprzętem niezbędnym do wykonywania zadań.

Wszystko to na niewiele by się zdało, gdybyśmy nie mieli wsparcia moralnego i materialnego ze strony Zarządu Wojewódzkiego i Miejskiego OSP, Rady i Zarządu Miasta Rybnika, Rady Dzielnicy oraz sponsorów. To dzięki nim wszystkim działamy.

Sponsorami rocznicy 90-lecia byli:

Drukarnia Sroka Mariusz

Dziurok Robert

Kalkowski Eugeniusz

Kusz Gabriela

Marta Eugeniusz

Bar „Na upadzie”

Nieckarz Janina i Roman

Dronszczyk Antoni

Dyla Piotr
Hurtownia G&T Mura
Bar AXA - Kuczera
Ławniczek Antoni
Mura Jan
NSZZ Solidarność KWK Jankowice
Oleś Maria i Antoni
Potrawa Dominik
Salon fryzjerski Kajzerek
Sklep Drewnotex
Stacha Grażyna
Wyra Leonard
ZPHU Piecha Grzegorz
ZZ Kadra KWK Jankowice
Pierchała Piotr
PPHU Pierchała s.c.
Samorząd Mieszkańców
Regez sp. z o.o.
Zakład pogrzebowy STYX
ZPHU Stokol
ZZ Górników KWK Jankowice

Apokalipsa pędzłem (4)

jeździec z mieczem i wielki pożar

Jeździec z podniesionym wysoko mieczem oraz anioł zwiastujący swą trąbą ogromny pożar, to treść malowidła, które można zobaczyć na sklepieniu naszego parafialnego kościoła. Licząc od strony wejścia jest to drugie w kolejności malowidło. Przedstawia skutki otwarcia drugiej pieczęci i wystąpienia drugiej trąby, które w swej proroczej wizji ujrzał św. Jan.

Druga pieczęć – „A gdy otworzył pieczęć drugą, usłyszałem <Przyjdź!>, I wyszedł inny koń barwy ognia, a siedzącemu na nim dano odebrać ziemi pokój, by się wzajemnie ludzie zabijali – i dano mu wielki miecz.” [Ap 6/3-4].

Druga trąba – „I drugi anioł zatrafił: i jakby wielka góra płonąca ogniem została w morze rzucona, a trzecia część morza stała się krwią i wyginęła w morzu trzecia część stworzeń – te, które mają dusze – i trzecia część okrętów uległa zniszczeniu” [Ap 8/8-9].

śmiercionośne wojny

Koń barwy ognia symbolizuje przelew krwi, wielki miecz wielkie ofiary, a brak pokoju – wojny. Można by rzec nic nowego. Światowe wojny ubiegłego stulecia pochłonęły dziesiątki milionów ofiar. Konflikty o miejscowym zasięgu istnieją w świecie prawie każdego dnia. Patrząc w bliższą i dalszą przeszłość, wojny toczyły się prawie zawsze. Kiedy myślimy o przyszłości w „najczarniejszych kolorach”, to mamy zwykle na myśli wojnę, zwłaszcza tę o zasięgu globalnym. Myśl, że możemy doczekać takich czasów napawa większość ludzi (także nas) lękiem. Nietrudno sobie wyobrazić z jak wielkimi cierpieniami się to wiąże. A tymczasem Pan Jezus mówi: „Będziecie słyszeć o wojnach, i o pogłoskach wojennych; uważajcie, nie trwóźcie się tym. To musi się stać, ale to jeszcze nie koniec!” [Mt 24/6]. Nasz Pan zachęca nas więc do patrzenia na cierpienia, w tym wypadku na skutek wojen, w perspektywie Królestwa Bożego. Wojny jako efekt działalności upadłego w swej naturze człowieka, są tylko przypomnieniem, że nasza prawdziwa ojczyzna nie znajduje się na Ziemi, ale w Niebie. Nie musimy się lękać nawet śmierci (każdy musi jakoś umrzeć), bójmy się raczej Boga i Jego sądu gdy przyjdzie powtórnie. Omawiane skutki otwarcia drugiej pieczęci wskazują, że w czasach ostatnich możemy się spodziewać okresu nasilenia się wojen o

straszliwych skutkach. Pan Bóg używa złąknionej krwi podżegacza wojennego, by po raz kolejny wezwać ludzkość do opamiętania. Jego sygnały są dla ludzi coraz boleśniejsze, a przez to zdają się być coraz intensywniejsze, gdyż Jego przyjście jest coraz bliższe.

katastrofa na morskich wodach

Góra ognia (czyli jakby jakiś meteor) spada na 1/3 część powierzchni oceanów zamieniając wodę w krew. Ginie 1/3 część zwierząt morskich i 1/3 część okrętów zostaje zatopionych. Za czasów Mojżesza, Bóg zesłał podobną plagę na rzekę Nil, gdzie w efekcie zamiany wody w krew wyginęły wszystkie ryby w rzekach Egiptu. Gniew Boży wzmagą się. Dotyka ludzkość bardzo boleśnie. Po zniszczeniu 1/3 części roślin zielonych, przychodzi czas na kolejny czynnik życia na ziemi – wodę. Ginie 1/3 część jej mieszkańców, jak i 1/3 okrętów po nich pływających - dumnych wytworów ludzkiej cywilizacji. Nawróćcie się, zegnijcie kolana przed Stwórcą, pokutujcie, zdaje się mówić Stwórca do swych zbuntowanych stworzeń. Ogromne nieszczęście z punktu widzenia człowieka. Aż trudno uwierzyć, że to Pan Bóg poleci kiedyś tego dokonać. Ale też trudno uwierzyć, że człowiek swym lekceważeniem Boga, niewiarą i niemoralnością, doprowadzi Boga do takiego gniewu.

bojaźń krótkoterminowa

Czy istnieją ludzie, którzy nikogo i niczego się nie boją? Jeżeli nawet istnieją, to tylko dlatego, że są nieświadomi lub lekceważący w stosunku do realiów, które ich otaczają. Człowiek często próbuje oszukać samego siebie i wmówić sobie, że nikogo i niczego się nie boi, ale obiektywna prawda wskazuje na coś zupełnie odwrotnego. Kogo i czego się boimy? Boimy się przede wszystkim o przyszłość, o to co z nami i naszymi bliskimi będzie. Boimy się cierpienia, złych ludzi, utraty pracy, złych decyzji życiowych, nieszczęśliwych wypadków, bycia prawdziwym mężczyzną czy prawdziwą kobietą, utraty swoich bogactw, ale najbardziej to chyba śmierci. Nasze ciała są bardzo delikatne i kruche. Wszyscy musimy umrzeć i swe ciała doczesne pogrzebać w ziemi, z której Pan Bóg nas stworzył – „(...) bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” [Rdz 3/19]. Nie pomogą ani bogactwa, ani medycyna, ani władza, ani nic na tym świecie, by tak się nie stało. Ludzie umierają ze starości (tak większość ludzi chciałaby umrzeć skoro już trzeba!), ale umierają także na skutek rozlicznych chorób, na skutek nieszczęśliwych wypadków, wojen i najróżniejszych okoliczności życia, a nawet w łonach swych matek. Nikt z nas nie kupi sobie sposobu, ani okoliczności śmierci. Choć większość z nas chciałaby umrzeć spokojnie i bez cierpienia, mieć piękny i uroczysty pogrzeb, to jednak bardzo wielu Bożych świętych, o których czytamy w Piśmie Świętym, ale i tych w dwutysięcznej historii Kościoła umierało w zupełnie odwrotnych okolicznościach. W odrzuceniu przez ludzi, w pozornym zapomnieniu, w cierpieniach, w poniżających okolicznościach. Tak też umarł nasz Pan Jezus Chrystus, święci apostołowie, Jan Chrzciciel, św. Wojciech itd. Czy więc patrzymy na nasze życie trzeźwo i realnie, tak jak chciałby Bóg, byśmy patrzyli? Czy mamy pragnienie służyć Bogu w swoim „krótkim” pielgrzymowaniu po ziemi, czy też zmagać się za wszelką cenę z przeznaczeniem, które jest w rękach Boga? Czy próbujemy spojrzeć oczami Boga na swą przyszłość. Z Jego punktu widzenia boimy się o rzeczy krótkoterminowe, stąd nasze patrzenie na okoliczności życia przynosi nam wiele rozczarowań, lęków, bólu i brak pokoju. A przecież Pan Jezus mówi: „Pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani nie lęka” [J 14/27]. Zaufajmy Mu, przybliżmy się z ufnością do Jego tronu łaski, bo On jest suwerennym Władcą tego Wszechświata. Nic nie dzieje się bez Jego zgody. A On jest Miłością i On jest Dobry. Czy wierzysz w to? Czy zaufałeś Mu? Jeżeli tak, to znalazłeś prawdziwe szczęście i tylko jedna bojaźń powinna mieć wpływ na Twoje i moje życie!

bojaźń zbawcza

Skąd tak naprawdę bierze się nasza bojaźń krótkoterminowa czyli związana ze sprawami doczesnymi? Myślę, że jej źródłem jest nasz brak wiary i ufności do Boga, że panuje nad światem. Choć często przyjmujemy, że Bóg jest Dobry i nas kocha, to w praktyce, mamy mało wiary by przyjąć, że bez Jego zgody nawet włos nam z głowy spaść nie może. Czy przesadzam? Pan Jezus powiedział: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” [Mt10/27-31]. Pan Jezus nie mówi „nie bójcie się nikogo”, ale wskazuje, że mamy się bać tylko tego, który może zabić nasze ciało i duszę. Przez wiele lat, gdy słyszałem ten fragment Pisma Świętego, myślałem że Pan Jezus ma na myśli diabła. A tymczasem On wskazuje na jedną z podstawowych prawd duchowego i psychicznego zdrowia każdego człowieka. Jediną dobrą i zalecaną przez Boga bojaźnią jest bojaźń BOŻA !!! Tylko Bóg ma prawo sądzić, gdyż jest Sprawiedliwy. Tylko On ma też środki, by wymierzyć kary i nagrody, gdyż jest Wszechmocny. Kogo jeszcze mamy się bać? Jeżeli jesteśmy pojednani z Bogiem, jeżeli Jemu służymy, jeżeli staramy się spełniać Jego wolę i Jego pragnienia, jeżeli jesteśmy Jego przyjaciółmi, to możemy spokojnie myśleć o przyszłości, nie tylko tej krótkoterminowej, ale przede wszystkim tej długoterminowej związanej z życiem wiecznym. Gdy Pan Jezus przyzna się do nas na Sądzie Ostatecznym, to zmartwychwstaniemy do życia w Bożym Królestwie razem z naszym ciałem i duszą.

perspektywa długoterminowa

W Księdze Apokalipsy czytamy o wielkich katastrofach, które przysparzają ludziom wiele cierpienia, a przy tym odbierają tysiącom ludzi życie. Dla wielu czytelników Słowa Bożego niezrozumiałym wydaje się, że głównym sprawcą tych nieszczęść jest sam Bóg. Tak, Pan Bóg wymierza sprawiedliwość. Z Jego perspektywy śmierć i cierpienie jako skutek upadku człowieka, są wpisane w ziemską egzystencję. Można by powiedzieć, że jakoś każdy człowiek musi opuścić ten świat. Ponieważ Bóg jest sprawiedliwy, to ani sposób umierania, ani długość życia, ani jego okoliczności, nie mają wpływu na wieczne szczęście. Czy umieramy ze starości, czy w katastrofie lotniczej, czy w dzisiejszych czasach, czy w czasach, o których mówi Ks. Apokalipsy, czy żyjemy krótko, czy długo, to z Bożej perspektywy nie ma znaczenia. Nie możemy odpowiadać za coś, co nie zależy od nas. O wiecznych skarbach decyduje natomiast jakość życia, które dostaliśmy od Boga, jakość służby i wykorzystanych talentów, a przede wszystkim osobisty związek z Jezusem Chrystusem, który wykupił każdego człowieka z grzechów przez swą śmierć na krzyżu. Pan Bóg w swym Słowie zachęca nas do patrzenia na życie w perspektywie długoterminowej, do bojaźni przed Stwórcą, a nie Kłamcą (czyli diabłem), który nas zwodzi ku bojaźni spraw krótkoterminowych. Zatem nie zwlekajmy, nawróćmy się i bójmy się Boga, by zachował nas ku zmartwychwstaniu naszych ciał i dusz.

Ciąg dalszy rozważań o Bożej sprawiedliwości, przy omawianiu kolejnych malowideł przedstawiających plagi, których zwiastunami są otwierane kolejno pieczęcie i trąbienie trąb.

Piotr

Przy opracowywaniu tego artykułu korzystałem z następującej literatury :

1. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak: Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu, Pallottinum 1975.
2. P. E. Hughes: Objawienie św. Jana – Komentarz, Warszawa 1995.

O modlitwie

Modlitwa – modlitwa osobista. Każdy z nas modli się, ma jakiś swój sposób modlenia się, który uważa za właściwy, skuteczny. Myślę jednak, że jakieś rozważanie ogólne pozwoliłoby spojrzeć refleksyjnie na naszą modlitwę, jej pogłębienie i udoskonalenie.

Zazwyczaj modlitwa rozpoczyna się od modlitwy prośby (sam Jezus zachęca nas przecież „Proście, a otrzymacie”). Prosimy, błagamy, wstawiamy się za kimś u Boga. Nigdy nie wyrastamy z tego rodzaju modlitwy, ponieważ zawsze mamy jakieś potrzeby, które z wiarą przedstawiamy Bogu. Jeżeli nie mamy wiary, proszenie Boga o cokolwiek nie ma sensu, bo jak wiemy nie zawsze nasze prośby pokrywają się z Bożą odpowiedzią – tylko Bóg wie jaka odpowiedź jest dla nas najlepsza. Modlitwa prośby prowadzi nas do modlitwy dziękczynienia, zwłaszcza wtedy kiedy Bóg nas wysłuchuje. Dziękowanie za dary nie przychodzi jednak tak łatwo, jak proszenie o nie. Jesteśmy skłonni pamiętać o Bogu, gdy czegoś potrzebujemy, ale i zapomnieć o Nim gdy nam niczego nie brakuje.

Jeżeli zwracamy się do Boga widząc w Nim nie tylko źródło wszelkich dóbr, ale i własne zobowiązania wobec niego, jesteśmy już w modlitwie przeproszenia – po prostu żałujemy za nasze grzechy – za niewypełnione zobowiązania. W dojrzałym sumieniu, w dojrzałej modlitwie pojawia się to w sposób naturalny.

Prośba, dziękowanie, przepraszenie. Czy potrafimy jednak zwrócić się do Boga, nie po to, aby Go prosić, ale po to by Go chwalić i dziękować Mu po prostu za to, że jest – bez konieczności „załatwiania” z Nim jakiś spraw. Jak wygląda nasza modlitwa?

Może jest taka jak poniżej, a może w naszej szarej codzienności tak właśnie powinna wyglądać. „Nie wiedziałem, że można być zmęczonym samym sobą. Mówić, że zmarnowało się życie. Miałem już różne pokusy. Ta jest chyba najsilniejsza. Chcieć lepszego zdrowia, bardziej błyskotliwego umysłu, mniej wątłego ciała, lepszego wykształcenia. Innej sytuacji i tego wielkiego kredytu, który zdają się mieć niektórzy. Odkrywać u innych sto szans, które mnie by się przydały i sto ułatwień, których nigdy nie miałem. Wiedzieć, że najwyższy czas żyć, a za późno, żeby snuć mrzonki. Wiedzieć, że niemożliwe nigdy nie nastąpi. Wiedzieć to o Boże, że to już jest światło. I oto przychodzi ono stąd, skąd nie oczekiwałem niczego. Marzenia skończone. Zostaje mi życie – prawdziwe, takie które mam kochać. Moje życie takie, jakie jest, i moje słabe zdrowie, i moja marna kariera. I wszystko pozostałe, czego

nie chciałem. To wszystko Panie chciałbym zaakceptować. I zaakceptować siebie samego, choć jestem taki żalony. Nie zastanawiać się już co „mogło być”. I znaleźć szczęście w robieniu tego, co potrafię.” (*Modlitwa na trudne dni*).

Dla pobudzenia refleksji nad tym, nad różnymi „odmianami” naszej modlitwy przytacza się poetyckie wydanie „Ojczy nasz” autorstwa ks. Jana Zieji.

Boże, Stwórco światów nieprzeliczonych,
OJCZE NASZ
i wszelkiego stworzenia Panie,

KTÓRYŚ JEST W NIEBIE
I na ziemi, i na każdym miejscu,
i we mnie teraz....
który wypełniasz wszystko,
a Ciebie nic ogarnąć nie może !

ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE,
bo Tyś tylko jeden prawdziwie jest,
a wszystko przemija;
tylko Tyś jest życiem i mocą,
tylko Tyś jest dobry,
tylko Tyś jest święty,
a wszelkie istnienie i życie,
moc i dobro, świętość i piękno
jest tylko śladem Twojej obecności
i Twojego działania.

PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE,
Królestwo prawdy, sprawiedliwości i miłości
w każdym człowieku, w każdej rodzinie i ludzkości całej,
w każdej gromadzie,
w narodzie naszym i ludzkości całej,
teraz i w wieczności

bo w naszych królestwach,
naszą tylko wolą rządzonych,
jest nam za ciasno, duszno i krwawo....

BĄDŹ WOLA TWOJA,
najświętsza i najsprawiedliwsza,

JAKO W NIEBIE,
między aniołami i zbawionymi,

TAK I NA ZIEMI
całej
i w Ojczyźnie naszej,
we wszystkich sprawach naszych:
w domu, w warsztacie, w fabryce, na roli;
w nas wszystkich, w życiu i śmierci,
aby już nie było wśród nas głodnych,
niedoodzianych i bezdomnych,
opuszczonych i krzywdzonych,
w ciemności i grzechu żyjących.

CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO

dla dusz i ciał
DAJ NAM
wszystkim,
boś wszystkich Ojcem,
a my sobie – bracia i siostry,
mimo przedziałów gór, rzek i oceanów,
mimo różnic ras, wiar i języków.
Więc chleba z Ojcowskich Twoich rąk
daj nam wszystkim
DZISIAJ,
bo tylko dziś żyjemy,
a jutra – któż doczekać pewien?

I ODPUŚĆ NAM
przez ofiarę Krzyżową Syna Twego

NASZE WINY
tak wielkie i liczne....
a zwłaszcza to, żeśmy o Tobie zapominali,
gdyśmy byli w szczęściu...
a w sobie i bliźnich naszych
obrazu Twegośmy nie dostrzegali, nie uczcili
i sponiewieraliśmy go....
Odpuść nam wszystkim,

JAKO I MY ODPUSZCZAMY
szczerze i wszystko...

NASZYM WINOWAJCOM
wszystkim...

I NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE
jakiegokolwiek,
a zwłaszcza broń nas od pokusy
czynienia źle po to,
żeby stąd jakoby miało przyjść
jakieś dobro,

ALE NAS ZBAW ODE ZŁEGO
wszelakiego: jawnego i ukrytego,
teraz
i w godzinę śmierci naszej

AMEN.

Boża Męka

Ziemia rybnicka obfituje w przydrożne krzyże: drewniane albo – częściej – murowane. Do ich ramion przytwierdzona jest figurka Jezusa, pod krzyżem często są umieszczone postaci świętych: Matki Bożej i Jana (zgodnie ze stosownym opisem Ewangelii wg św. Jana: „(...) Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok niej ucznia(...)” – cytata za Biblią Tysiąclecia).

Krzyże te, potocznie w naszej gwarze nazywane Bożą Męką, Bożą Manką albo Bożymanką, na ziemiach polskich stawiane były od stuleci. Zygmunt Głower w swojej ilustrowanej „Encyklopedii staropolskiej” (t.I z 1900 r.) pisze: „Boża-męka w mowie potocznej oznacza krzyż czyli figurę z wyobrażeniem ukrzyżowanego Chrystusa

Pana”. W „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza (t.I z tego samego roku) czytamy: „Boża męka=krzyż, figura”. Dalej uczony zaznaczył, że wyrażenie to używane było na Kujawach, w Poznańskim, na Mazowszu, w Kieleckiem. W „Pieśniach ludu polskiego” Oskara Kolberga nazwa ta również występuje. U nas w Rybnickiem i na innych terenach Śląska określenie to jeszcze dziś jest żywe.

Takie krzyże – Boże Męki – stawiano zwykle na rozdrożach albo w miejscach po dawnych kapliczkach lub kościółkach, w miejscach niegdysiejszych potyczek bitewnych; fundowano je jako zadośćuczynienie za popełnione winy lub na pamiątkę jubileuszu czy podziękowania za pomoc. Rodzice budowali je po stracie dziecka (epidemia, wypadek).

Pod figurami tymi grzebano samobójców, pod nimi siadali żebracy. Były to punkty wytyczające pewien etap podróży, wędrówki: „Zawędrowali aż pod Boże męki” (cytat za J. Karłowiczem).

W ubiegłych wiekach krzyże owe ozdabiano, dodawano godła, daszki itp., zaś dziedzice dawali swym poddanym darmowe drewno na wykonanie Bożej Męki. Zacytujmy Glogera: „Okolo r. 1880 w porze zimowej przeszedł ponad krajem tak gwałtowny huragan, że prawie wszystkie stare drewniane krzyże powalił. Wydany też został przepis, utrudniający stawianie krzyżów drewnianych, które w skutek tego zaczęto powszechnie zastępować żelaznymi, w kamień osadzonymi” (pisownia oryginalna).

Dziś jeszcze, jak dawniej, zbieramy się pod nimi, aby uczestniczyć w nabożeństwach majowych lub w październiku odmawiać różaniec.

To część historii Polki i Śląska – ta stara nazwa i ten stary zwyczaj. Należałoby tylko sobie życzyć, aby o wiekowych Bożych Mękach nie zapomnieć i należycie je konserwować, nie naruszając ich zabytkowych konstrukcji, i aby znaleźli się fundatorzy nowych krzyży – wykonanych ze smakiem i może nowoczesnych w formie. To wyzwanie dla ojców miasta, duchowieństwa, rzeźbiarzy...

Mirela Rubin-Lorek

Gawęda o kozaniu i śpiywaniu

Piyknie Wos witom moi mili. Downo zech już nie przeżywoł i teraz też sie nie zaganiom do przezywanio, ale sie chocioz troszka pobuczca. A wszystko skuli tego Rybnika! Było to pora niedziel tymu. Przyjechołech do naszego miasta Rybnika, bo mie zaprosioł mój znajomy na swoja uroczystość rodzinno. A jakby to wyglądało jakbych mu odmówioł. Przeca łon też chodzi do mie jak go zaprosza. Przyjechołech do Rybnika i se padom - trza bydzie troszka połobchodzić te rybnickie kościoły, jak to robia w innych miastach.

I teraz sie zaczyno moje zgorzynie. Wchodza do jednego kościoła i słuchom jak tyż ludzie śpiywajom. Bo se padom: jak już u nas tak piyknie śpiywajom to co dopiyo w takim Rybniku! Wycie ale byście sie fikšli! Ciyanko śpiywali, aże ciyanko. Sie zdało, że sie kościół zawali, abo że sie bydom szyby trząść, ale kaj tam. Niejednymu sie nie chce ani gęby łotworzyć. Pamiętocie takie piykne przysłowie: „Kto pobożnie śpiywo, tyn dwa razy sie modli”.

Ale jeszcze bardzi zech się zgorzsoł nad czym inszym. Byłech na mszy w jednym kościele. Chciołech se wysłuchać kozanio jak sie noleży, ale myślicie że to szło? Ludzie se włożom do kościoła i wyłożom jak do gołębnika - za przeproszeniem. Łażom, tompiom, a tyn boroczek ksiądz niech sie tam godo do filarów, bo filory sie aby nie ruszajom i stojom cicho!

Wycie moi mili, to wcale nie jest piyknie. Jak to majom być z nas dobre i porządne katoliki, jak nom sie nie chce ani tej ewangelie posłuchać, ani też troszyczka tego słowa Bożego. Może sie zdarzyć takie kozanie, że ci sie na nim mierznie, że kozanie nie bydzie takie ciekawe jak powieść o Janosiku, abo o królownie żywcem zamurowanej. Ale czyś ty jest małe dziecko, żebyś yno bojek słuchoł o zbójach i czarodziejach? Trzeba sie małowiela przewyciężyć i tego kozanio z uwagom wysłuchać. Czytołech w jednej pobożnej książce, że kto słucho słowa Bożego, tego Pon Bóg mo na łoku, że go Pon Bóg po śmierci do nieba przyjmie.

Jednako downij se ludzie bardzij szanowali słowo Boże. Pamiętocie jak to u Wos w doma było? Jak sie przyszło w niedziela z kościoła do dom - jeszcze za dziecka - to łojciec sie pytali ło czym było kozanie. Kto nie zapamiętoł ło czym było kozanie tyn już pojod. A w niedziela była zupa z nudlami i mięso. Jo nie chca godać w kierym kościele ludzie nie słuchajom kozanio, bo ksiądz proboszcz z tego kościoła wziyni mie roz na kawa, to by na

mie krzywo patrzeli, że im jeich parafian obszedzom.

Mili Rybniczanie, to coch tu napisoł ło tym śpiwaniu i kozaniu nie tyczy yno Waszych Kościołów. W tej sprawie w niejednej parafii musiałoby sie trocha poprawić. Wiym, że som parafie, kaj ludzie śpiwajom, że aż uciecha słuchać. Byłech w jednym kościele na nieszpoch. Taki młody ksiądz tam łodprawiali, ale dość mu to tam szło. A jak ludzie zaśpiywali „My chcemy Boga” to sie zdało, że szyby z łokien powylatujom, że chcom Boga w rodzinie, w urzędzie, w szkole. Ale tam wtedy boł pełny kościół ludzi, tak jak czasem w naszym kościele. Tym miłym akcentem kończa dzisiejszo gawęda o kozaniu i śpiwaniu.

Pozdrowiom Was wszystkich.

Alojz

Informator POAK

Serdecznie zapraszamy na spotkanie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej do klubu „Arka” w dniu 18 października (czwartek) po Mszy św. o godzinie 17.00 .

W ramach przygotowania do Kongresu Akcji Katolickiej będziemy się zastanawiać co Sobór Watykański II mówi o katolikach świeckich i o wolności religijnej oraz co zrobić aby nie upadać na duchu, jak pokonywać różnorakie trudności, przewycięzać kryzysy.

Nie lubiłam lekcji historii, bo wydawała mi się bardzo odległa w czasie i przestrzeni. Dopiero gdy się zestarzałam, zaczęłam sama śledzić najpierw własne przeżycia i dzieje swojej rodziny, a później zastanawiać się na sprawą trwania polskości na Śląsku, mimo wielu setek lat zależności od Czech, Austro-Węgier i Niemiec. Zaczęłam szperać po książkach i pytać moich bliskich. Oto czego się dowiedziałam.

Siła śląskiej mowy

Wspomnienia Babuni - I

Rząd pruski w celu germanizacji wydał już w 1763 r. nakaz, by nauka w szkołach na Śląsku odbywała się w języku niemieckim. Ówczesne szkolnictwo choć obejmowało wszystkie dzieci, to w praktyce chodziły do szkoły tylko te, które chciały. Z nieobecności w szkole nie wyciągano żadnych konsekwencji. Na lekcje uczęszczały zazwyczaj tylko zimą, bo w lecie musiały paść bydło i pomagać rodzicom w innych pracach polnych.

Oglądałam niedawno dokument sądowy z połowy XIX wieku dotyczący spadku po rodzicach. Wynikało z niego, że żadna z osób w nim występująca nie znała języka niemieckiego, a dokument został w takim języku sporządzony. Cała treść aktu sądowego została zainteresowanym przetłumaczona ustnie na język polski, co każdy potwierdził trzema krzyżkami, a notariusz postawił obok nich nazwiska. Widać z tego, że w owych czasach szkoła nie miała wpływu na zniemczanie Ślązaków na wsiach, ani na zdobywanie przez nich umiejętności czytania i pisania. Chłopi nie mieli okazji nabytych umiejętności utrwalać i je zapominali. Jedyna książka, na jaką zdobyli się wieśniacy, to książka do nabożeństwa wydana w języku polskim. Niemcy się jednak nie zrażali i ślali na Śląsk wciąż swoich nauczycieli.

Szczególnie kanclerz Rzeszy Otto von Bismarck zabiegał o to, by szerzyć niemiecką kulturę u nas (Kulturkampf). Światlejszym Ślązacom to się nie podobało, bo wcześniej (w roku 1826) wywalczyli w parlamencie, by w szkołach na Śląsku uczono języka polskiego chociaż nadobowiązkowo. Od roku 1872 uczono po polsku tylko religii. A mimo to mówiono u nas tylko gwarą, czyli po polsku. Jak to było możliwe skoro za Bismarcka każde dziecko w wieku od 6 do 13 lat, zarówno chłopcy jak i dziewczyny, musiało przebywać w szkole prawie cały dzień, tylko z przerwą na obiad.

Odpowiedź znalazłam na przykładzie moich przodków. Dziadek mojej matki był niemieckim nauczycielem - kierownikiem szkoły w Rogoźnej, a babcia córką poprzedniego kierownika tej szkoły. Zaciekawilo mnie dlaczego w domu rodzinnym mojej mamy mówiono tylko po śląsku i skąd moja babcia znała ten język, skoro jej ojciec przyjechał na Śląsk jako Niemiec. Moja matka wytłumaczyła mi to następująco: Dziadek uczył po niemiecku, ale musiał się sam nauczyć gwary ludzi, wśród których przypadło mu żyć i pracować. Jego rodzina jako jedyna we wsi była niemiecka i tylko ona mówiła po niemiecku, ale tylko w domu, a czasem jego własne dzieci zwracały się do siebie po śląsku, na co dziadek bezsilnie się zżymał. Dzieci, jak to dzieci, lubią rówieśników. Kto chce w grupie przebywać musi się do niej dostosować, więc szybko przejęły mowę swych klasowych czy podwórkowych kolegów. Kiedy dzieci podrosły zaczęły zakładać rodziny. Partnerów życiowych znalazły tylko polskojęzycznych i zamiast utrwalac język niemiecki dzieci nauczyciela przejęły gwarę współmałżonka i w takim języku wychowywały swoje dzieci. Praca nauczyciela na wsi śląskiej była więc pracą syzyfową, tym bardziej, że przez długi czas w kościele modlono się i śpiewano tylko po polsku. Zdarzały się jednak nieliczne wyjątki, kiedy udało się zniemczyć dziecko, choć nie zawsze do końca. Działo się to wtedy, gdy rodzice wysyłali dziecko po szkole powszechnej do dalszej nauki. Musiały wtedy być spełnione dwa warunki: rodzice stosunkowo bogaci, a dziecko bardzo zdolne. Studia kosztowały, bo w pobliżu nie funkcjonowały żadne wyższe uczelnie, a we wsi tylko karczmarz posiadał odpowiednią gotówkę albo pan dworu. Nauczyciela nie było stać na kształcenie wszystkich swoich dzieci.

Wszystkie urzędy i lepsze stanowiska zajmowali na Śląsku ludzie sprowadzani z Niemiec. Ślązacy byli bezsilni wobec takiej sytuacji. Dopiero kiedy w 1918 roku Polska odzyskała niepodległość zaczęli się buntować przeciw uzależnieniu od Niemców. Nastąpiły zrywy powstańcze i plebiscyt, w którym wsie naszego powiatu głosowały prawie że w całości za przyłączeniem Śląska do Polski. Polska po latach bytu pod obcym panowaniem nie rozpieszczała naszej śląskiej ziemi i jej mieszkańców uważając, że są i tak bogatsi i światlejsi od Polaków z pozostałych regionów. Ślązacy nadal byli siłą roboczą w licznych tu kopalniach i innych zakładach przemysłowych.

Kierowali nimi znowu ludzie z zewnątrz, tym razem z centralnej Polski.

Odkąd na Śląsku istnieje uniwersytet, politechnika i inne uczelnie oraz różne ich filie w niejednym większym mieście, Ślązacy zaczynają dochodzić do głosu, ale inne niekorzystne realia deprymują nasze śląskie terytorium. Należą do nich degradacja środowiska i kurczenie się miejsc pracy.

Większość Polaków, w tym także Ślązacy, wyrażają poparcie dla naszego rządu, zmierzającego do zjednoczenia naszego kraju z Unią Europejską, której członkiem są Niemcy. W Niemczech nie widzimy już odwiecznych wrogów, ale równorzędnych partnerów.

Nasza śląska mowa w czasach komunistycznych była poniżana, ale znowu odżywa. Zarzucano jej, że jest nośnikiem czechizmów, a zwłaszcza germanizmów. Owszem, zawiera takie. Przez setki lat obcego wpływu wchłonęła niejeden cudzy wyraz. Daję przykład. dawniej na wsiach ludzie przechowywali ubrań w szafach, ale wieszali je na drążku umocowanym na hakach zwisających z sufitu. Ślady po takich hakach widziałam w moim domu rodzinnym wybudowanym w latach osiemdziesiątych XIX wieku przez mojego dziadka ze strony ojca. Kiedy pojawiły się pierwsze szuflady w chatach wiejskich dzieci dowiedziały się w szkole, że taka stojąca skrzynia na ubrania nazywa się szrank i ten niemiecki wyraz przeszedł do gwary. Wszystkie nazwy niemieckie ówczśnie wynalezionych przedmiotów, narzędzi itp. znalazły się w naszej śląskiej mowie. Niektóre z nich jak na przykład: hebel, kierat, sztandar, rynek przeniknęły nawet do polskiego języka literackiego.

Wspomnę jeszcze, że starzy Ślązacy, uczniowie szkoły pruskiej (dziś żyją już tylko pojedyncze osoby) nauczeni liczyć po niemiecku nazywali liczny po polsku, ale na sposób niemiecki, no. na 23 mówili trzydwadzieścia, na 35 - pięćtrzydzieści itp.

Obecnie znów swobodnie rozbrzmiewa nasza gwara śląska nie tylko w rodzinach, ale można ją usłyszeć w radiu i telewizji, przeczytać teksty gwarowe w nowo wydanych książkach o Śląski oraz przypomnieć sobie rzadziej używane wyrazy przez niedawno wydany, a naukowo opracowany, słownik gwary śląskiej.

Znany językoznawca prof. Jan Miodek wyraża się o gwarze śląskiej ze szczególnym pietyzmem. Uważa ją za najdawniejszą mowę polską. Nie wstydzmy się jej i pielęgnujmy ją.

Wrzos

Zostań harcerzem

20. Żeńska Drużyna Harcerska „TRAKT” i

17. Męska Drużyna Harcerska im. Karola Chodkiewicza

otwierają swoje szeregi dla wszystkich chętnych, którzy chcieliby wstąpić do harcerskich drużyn i przeżyć wspaniałą przygodę na wędrownkach, biwakach i obozach, a poprzez wspaniałą zabawę służyć Bogu, Ojczyźnie i bliźnim.

Bardziej i mniej zdecydowanych, chłopaków i dziewczyny od trzeciej klasy szkoły podstawowej zapraszamy serdecznie w **sobotę 20 października na godz. 11.00** do nowej harcówki w Boguszowicach Starych przy ul. Strażackiej.

Czuwaj

Apokalipsa pędzłem

„Jeździec z podniesionym wysoko mieczem oraz anioł zwiastujący swą trąbą ogromny pożar, to treść malowidła, które można zobaczyć na sklepieniu naszego parafialnego kościoła. Licząc od strony wejścia jest to drugie w kolejności malowidło. Przedstawia skutki otwarcia drugiej pieczęci i wystąpienia drugiej trąby, które w swej proroczej wizji ujrzał św. Jan.”

„Serce Ewangelii” miesięcznik parafii pw. **Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach** + **Redaguje:** zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:** probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.400 egz.
